Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek 13 czerwca 1946 roku | Nr 145

Przed konferencją 4-ch

„Nie będzie podziału Europy".-Czyżby Anglia wyrzekła się panowania nad światem? Co to jest: obrona, czy atak?

Na zjeździe Partii Pracy, który zakończył się wczoraj, wygłosił dłuższe przemówienie o polityce zagranicznej min. Bevin.

Omawiając kwestię stosunków angielsko-radzieckich oraz sprawy, będące na porządku dziennym konferencji 4-ch w Paryżu, min. Bevin zawołał z emfazą:

„Mówię do Mołotowa: nie będzie podziału Europy". I tu namalował obraz przyszłej Europy, pod błogosławionym panowaniem Wielkiej Brytanii.

O jaki bowiem podział Europy chodzi? Chyba o plan angielski? Bo tylko Anglia **„ma wszędzie interesy"** w Grecji, we Włoszech, **we Francji, Holandii,** w **Hiszpanii, gen. Franco, w Portugalii, w Austrii** i **na Bałkanach** — przecież to wszystko rzekomo **strefy interesów angielskich,** nieprawdaż mister Bevin?

Czyżby więc, mówiąc o „podziale" Europy, którego nie chce, min. Bevin miał się **wyrzec wspaniałomyślnie wpływów na wyżej wspomnianych terenach?** Czy nie tak należy rozumieć patetyczny frazes pana Bevina?

Wydaje się jednak, że ktoś, komu zależałoby na tym, by odpowiedzieć min. Bevinowi jego stylem **i tonem,** mógłby z o wiele większą słusznością zawołać: **„Nie będzie panowania nad światem jednego mocarstwa!"** I w tym tkwiłaby istotna treść **słusznego programu ogromnej części ludzkości.**

Zresztą przemówienie min. Bevina na Zjeździe Partii Pracy miało zgoła inne cele: **chodziło o obronę polityki Bevina,** gwałtownie atakowanej na zjeździe. A jak wiadomo, **atak,** podlany sosem demagogicznym, jest niekiedy **jedyną skuteczną obroną.** Najbliższe dni bowiem wykażą, czy **minister Bevin realnie umożliwi osiągnięcie porozumienia na konferencji 4-ch** w Paryżu i czy jego ugodowe zapewnienia i deklaracje zostaną potwierdzone czynem?

Świat śledzić będzie z uwagą przebieg konferencji, ponieważ **istotnie pragnie pokoju i utrzymania przyjaznych stosunków między wielkimi mocarstwami.**

Bevin jedzie do Paryża

na konferencję czterech ministrów

Z Londynu donoszą, że min. Bevin uda się w piątek do Paryża, aby wziąć udział w obradach 4 ministrów spraw zagranicznych, które rozpoczną się 15 bm.

Prasa brytyjska zauważa, iż w następnym tygodniu udadzą się do Paryża William Strang, brytyjski polityczny przedstawiciel Rady Kontroli Aliantów w Berlinie i Hall Patch, zastępca podsekretarza stanu Ministerstwa Spr. Zagr.

Wobec prawdopodobieństwa dalszych rozmów ministrów spr. zagr. na temat przyszłości Niemiec — urzędnicy wszystkich departamentów Ministerstwa Spr. Zagr., zainteresowani w problemie niemieckim, otrzymali instrukcje, by byli gotowi do wyjazdu do Paryża, aby połączyć się tam z delegacją brytyjską.

Draża przed sądem

W Belgradzie się toczy
przeciw Draży proces,
za swoje „sympatie"
zbierze on owoce.

Pomagał faszystom,
zdradził Jugosławię,
dziś więc za to wszystko
skończy niezbyt sławnie.

Popierał bandytów,
niszczył własny naród,
za obce srebrniki,
za garść... „mocnych" walut.

W efekcie (dość często
Judaszom się zdarza)
marnie swą „karierę"
zakończy pan Draża...

dr Wist

Prof. H. Lasky

usunięty ze stanowiska przewodniczącego Partii Pracy

W wyniku wyborów przeprowadzonych na konferencji angielskiej Partii Pracy usunięty został ze stanowiska przewodniczącego partii prof. Lasky, który występował ostro przeciwko polityce zagranicznej min. Bevina i nawoływał do szczerej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Nowym przewodniczącym Labour Party obrano Noel Bakera.

Energia atomowa

na warsztacie komisji ONZ

W piątek w przeddzień otwarcia konferencji paryskiej zbierze się w N. Jorku komisja kontroli energii atomowej Narodów Zjednoczonych. W skład komisji wchodzą przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR.

* * *

Prof. Joliot, który przybył do Nowego Jorku, jako przewodniczący delegacji francuskiej w komisji kontroli energii atomowej, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że Francja nie zamierza produkować broni atomowej, natomiast rozpocznie **badania nad pokojowym zastosowaniem energii atomowej.**

Więźniowie Andersa

zwolnieni na skutek interwencji Rządu R. P.

Na skutek interwencji poselstwa RP w Kairze wojskowe władze brytyjskie zgodziły się na zwolnienie i przeniesienie do obozu repatriacyjnego więźniów politycznych, których trzymano w więzieniach Andersa w Quassasino.

Greiser dostał obrońcę z urzędu

Obrońcą Greisera z urzędu, mianowany został adwokat dr Stanisław Hejmowski z Poznania. Mianowanie nastąpiło przez Najwyższy Trybunał Narodowy. Nominację wręczył adwokatowi Hejmowskiemu prokurator Sądu Najwyższego, Koziel-Poklewski.

Pułkownik amerykański

aresztowany za kradzież

Donoszą z Frankfurtu n/Menem że władze amerykańskie aresztowały jednego z oficerów, który brał udział w kradzieży kosztowności koronnych z zamku w Hessen-Darmstadt. W związku z tą samą sprawą został aresztowany w Chicago jeden z pułkowników amerykańskich oraz jego żona. Skradzione kosztowności mają wartość 375.000 funtów szterlingów.

W Belgii brak chleba

Belgijski minister zaopatrzenia Lalman oświadczył na konferencji prasowej, że Belgia w chwili obecnej odczuwa duże trudności w zaopatrzeniu ludności w chleb. Przydziały chleba będą obniżone.

Tuwim w Warszawie

We wtorek dnia 11 bm. przybył do Warszawy samolotem z Gdyni — Julian Tuwim z żoną. Znakomity poeta zamieszka w Warszawie gdzie otrzymał mieszkanie przy ul. Wie[illegible]

Zabawa małych ludzi

problemami które decydują o przyszłości Ameryki. Ostrzeżenie Zw. Zawodowych

W związku z potężną akcją przemysłu amerykańskiego przeciw „urzędowi kontroli cen" 3 czołowi przywódcy amerykańskich związków zawodowych (CIO) skierowali **zbiorowe ostrzeżenie do kongresu,** podkreślając, że w wypadku zniesienia tego urzędu nowa, **jeszcze większa fala strajków rozleje się po całej Ameryce.**

Działacze zw. zawodowych krytykują ostro politykę rządu, określając ją mianem **„zabawy małych ludzi problemami, które zdecydują o przyszłości Ameryki".**

August Scholle, przewodniczący zgromadzenia, na którym uchwalono to ostrzeżenie, oświadczył, że zorganizowane związki zawodowe stoją teraz w obliczu najtrudniejszych problemów w ich historii. - Stany całe wiek **znów został zapomniany, przy sterze znajdują się grupy przemysłowców i wszystko wskazuje na to, że Stany Zjednoczone zmierzają do nowego kryzysu gospodarczego.**

* * *

Usiłowania wielkiego przemysłu amerykańskiego są zupełnie zrozumiałe i nie stanowią nic nowego. Zawsze zmierzały i obecnie dążą do osiągnięcia maksymalnego zysku, nie licząc się absolutnie z żadnymi względami. Potęga wielkiego przemysłu amerykańskiego opiera się przede wszystkim na trustach i kartelach, które monopolizują niemal całkowicie poszczególne gałęzie wytwórczości w swych rękach i ustalają ceny, nie licząc się zupełnie z możliwościami konsumcyjnymi szerokich rzesz robotniczych.

Akcja zmierzająca do zniesienia urzędu kontroli cen jest wyraźnym **działaniem na korzyść trustów i karteli,** ostrzem zaś wymierzona jest przeciw robotnikom.

Widać, że związki zawodowe nie dały się zastraszyć ustawą prez. Trumana i zapowiadają **wzmożenie akcji strajkowej w całym kraju.**

Walka robotnika amerykańskiego o swoje słuszne prawa, wbrew terrorowi wielkiego przemysłu — trwa.

Rząd USA

usiłuje przeciwdziałać strajkom

WASZYNGTON, 13.6. Rząd amerykański podjął się prowadzenia rozmów z przedstawicielami marynarzy, którzy zapowiedzieli rozpoczęcie strajku jutrzejszej nocy w razie nieuwzględnienia ich żądań.

Król Umberto zwleka

słuchając rad zamorskich „demokratów"

Król Umberto, zachęcany przez czynniki zagraniczne, objawia **coraz większą niechęć pokojowego opuszczenia kraju.** Swoje stanowisko motywuje wciąż innymi względami natury formalnej, kwestionując fakt proklamowania Włoch republiką.

Równocześnie z Neapolu i innych miejscowości znajdujących się pod władzą okupantów, nadchodzą wiadomości, że tamtejsi monarchiści urządzają zbrojne demonstracje, **napadają na lokale organizacji robotniczych i terroryzują działaczy demokratycznych.** Wszystko to dzieje się pod bacznym okiem Anglosasów.

Widać, że demokratyczny wynik referendum **bardzo nie dogadza niektórym „demokratom"...**

Woleliby, by było tak, jak w Grecji...

Ale tym razem sprawa jest definitywnie przegrana.

Obrońca Niemców

Prasa francuska o Churchillu

Dziennik francuski „Ordre" zamieszcza znamienny artykuł poświęcony ostatniemu wystąpieniu Churchilla. Pismo stwierdza, że **„Churchill jak byk na arenie widzi tylko kolor czerwony i gdyby mógł, wywołałby nieszczęście".** Dalej autor zaznacza, że **Churchill solidaryzuje się ze stanowiskiem tych kół, które starają się oszczędzać Niemcy jako bastion kapitalizmu.**

Autor ubolewa, że mimo swych „jałowych obietnic" pod adresem Francji Churchill **potępił próby należytego ukarania Niemców. W ten sposób w obłędnej karykaturze powtarza się rok 1919.**

Granatowy policjant „kat Częstochowy"

skazany na śmierć przez powieszenie za swe straszne zbrodnie.— Skalpował swe ofiary, masakrował i denuncjował.—Tłum chciał zlinczować Szabelskiego

— Ten człowiek wyrzekł się narodu polskiego, więc i naród polski wyrzeka się jego! — temi słowy zakończył swe przemówienie prokurator, oskarżający w sensacyjnym procesie w Częstochowie zdrajcę polskiego narodu, granatowego policjanta z Łodzi — Hermana Szabelskiego.

Proces Szabelskiego wywołał w Częstochowie nienotowane dotąd poruszenie i był swego rodzaju powszechnym wydarzeniem. Nic w tym zresztą dziwnego — nazwisko Szabelskiego jest najpopularniejsze w Częstochowie. Niema tam dosłownie człowieka, któryby go nie znał, lub nie słyszał o nim. Szabelski był powszechnie nazywany „katem Częstochowy", a nazwę tę zyskał sobie podczas okupacji niemieckiej, katując i mordując masowo ludność polską.

Szabelski ma lat 39. Jest on rodem z Łodzi, gdzie stawiał pierwsze kroki w granatowej policji. Bezpośrednio przed wojną przenosi się do Częstochowy. Natychmiast po wkroczeniu Niemców, Szabelski z własnej inicjatywy zgłasza się do nich na służbę, do „Gestapo". Niemcy poznają się na jego „zaletach" i powierzają mu badanie zatrzymywanych Polaków. Szabelski znęca się nad nimi w niesłychany sposób. Bestialstwo jego staje się przysłowiowe. Specjalnością jego było skalpowanie ofiar, którym zrywał z głowy włosy, wraz z płatami skóry. Gdy Niemcy nie mogli wydobyć od zatrzymanych zeznań, przywoływali na pomoc Szabelskiego, którego metody były bezapelacyjnie skuteczne. O tym zwierzęcym znęcaniu się opowiadali obecnie Sądowi świadkowie, ofiary bestialstwa Szabelskiego, których długi korowód przesunął się przed sądem.

Megafony podają przebieg procesu

Proces Szabelskiego trwał dwa dni i był specjalnym wydarzeniem w życiu Częstochowy. Poraz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego, na życzenie szerokich rzesz społeczeństwa częstochowskiego, ustawiono na ulicach specjalne megafony, które nadawały od początku do końca cały proces kata Częstochowy.

Szczupła sala sądowa nie mogła bowiem pomieścić wszystkich, a każdy chciał przysłuchiwać się, jak sądzą człowieka, który zamordował tylu najlepszych synów Polski. Przed megafonami dwa dni kłębił się tłum ludzki. Oburzenie publiczności było tak wielkie, że gdy przed gmach sądu zajechała karetka, wioząca oskarżonego, tłum liczący kilka tysięcy rzucił się w jego kierunku i tylko dzielna postawa milicji obywatelskiej ochroniła Szabelskiego przed samosądem.

Jak wynika z przewodu sądowego nie było takiej zbrodni, jakiejby nie dopuścił się „kat Częstochowy". Był szpiclem, prowokatorem, mordercą, sadystą, gwałcicielem.

Korowód kalek przed sądem

Niesamowite wprost wrażenie wyciskające łzy z oczu zapełniającej salę publiczności, wywołał korowód kalek, przesuwający się przed sądem. Do stołu podchodzili ludzie połamani, ze skrzywionymi kręgosłupami, z odbitymi nerkami i płucami, z wykręconymi kończynami. To wszystko ofiary Szabelskiego, „przesłuchiwani" swego czasu przez niego w Gestapo.

Szabelski urzędował w gmachu Gestapo, był przy badaniach i sam badał.

— Gdy nie chciałam zeznawać — mówi jakaś złamana zupełnie kobieta — ten pan (świadek widać nie otrząsnął się jeszcze z grozy, jaką wywierała na wszystkich postać Szabelskiego i tytułuje go „panem") wziął bat spleciony z grubych drutów i smagał mnie po plecach tak długo, aż straciłam przytomność.

Zeznaje jakaś kobieta z dużym garbem. Ten garb to również „upominek Szabelskiego — Niemcy nie mogli wydusić zeznań z Polki. Posłano po Szabelskiego. Ten dumny z zaufania jakim się cieszył, gdy wypróbowane przez niego sposoby również nie odniosły skutku, chwycił okutą pałkę i przetrącił nią kości swej ofierze, której pozostał garb.

Zmuszał ojca, by bił syna

Ledwo trzymający się na nogach staruszek opowiada o straszliwych chwilach jakie przeżył w gabinecie Szabelskiego wraz ze swym synem.

— Najpierw kazał mojemu synowi mnie bić — zeznaje świadek. — Potem, gdy syn nie chciał, podskoczył do mnie i mnie kazał nahajką smagać syna. Gdy i to nie odniosło skutku — wściekł się i bił nas obu tak okrutnie, że zemdleliśmy z bólu i potem długo chorowaliśmy. On złamał nam życie, syn mój przez niego schodzi do grobu...

Jeden ze świadków, nie mogąc znieść straszliwych katuszy wyskoczył oknem podczas badania. Długo, długo opowiadali świadkowie o zbrodniach granatowego policjanta.

Cynizm mordercy

Szabelski odpierał uparcie wszelkie zarzuty.

— Przy badaniach świadków byłem obecny — stwierdza — ale nikogo nie biłem.

Sąd odczytuje długą litanię nazwisk ludzi, którzy dzięki Szabelskiemu zostali zesłani do obozów śmierci w Mauthausen, w Oświęcimiu, skąd już nie wrócili. Szabelski w dalszym ciągu zachowuje niewzruszony spokój. Ten cynizm zbrodniarza wyprowadzał zebranych z równowagi, jednak skonsygnowana milicja nie dopuszczała do obrazy majestatu sądowego.

Prokurator, oskarżając Szabelskiego, stwierdził jeszcze, że chociaż Szabelski urodził się jako Polak, to przez swe zbrodnicze czyny stał się Niemcem, a naród polski, którego wyrzekł się, nie chce go mieć w swym środowisku.

Sąd wydał wyrok skazujący kata Częstochowy na karę śmierci. Wyrok został przyjęty przez zalegającą ulice publiczność okrzykami: „Niech żyje sprawiedliwość polska", „Prosimy o publiczne wykonanie wyroku" itd..

Ponieważ zbrodnie Szabelskiego wykluczają możliwość ułaskawienia — w dniach najbliższych wyrok zostanie wykonany, przypuszczalnie publicznie: kat Częstochowy, morderca, sadysta i prowokator zawiśnie na szubienicy. (o)

OGŁOSZENIE

o remontach budynków uszkodzonych wskutek wojny lub niewykończonych.

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Odbudowy podaje do wiadomości zainteresowanych instytucji, przedsiębiorstw i osób, że:

1) budynki uszkodzone wskutek wojny, a nienaprawione przez właścicieli,

2) budynki niewykończone przekazywane są do naprawy, remontu lub wykończenia instytucjom, przedsiębiorstwom i spółdzielniom mieszkaniowym, oraz osobom fizycznym, które złożą wnioski do Działu Technicznego, Wydział Odbudowy ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój 204, Nr. tel. 280-60, wewn. 25.

Zwrot kosztów naprawy nastąpi przez oddanie naprawionej nieruchomości w zarząd z prawem pobierania czynszu na okres od 10 lat.

Gruntowna naprawa budynku uszkodzonego zwalnia od wszelkich ograniczeń w dysponowaniu lokalami mieszczącymi się w budynkach, jak również od konieczności pobierania przedwojennego komornego; komorne ustalone będzie na podstawie swobodnej umowy stron.

Dla ułatwienia naprawy instytucje, którym budynki będą przekazane, będą mogły nabywać ze składów miejskich, po cenach urzędowych niektóre materiały budowlane, jak np. cegła, cement, żelazo i t.p.

Ze względu na rozpoczęty już sezon budowlany Zarząd Miejski wzywa do niezwłocznego zgłoszenia wniosków w terminie do dn. 25 czerwca 1946 r., które będą rozpatrzone w najkrótszym czasie po ich otrzymaniu.

Bliższe szczegóły znajdą zainteresowani w dekrecie z dnia 26 października 1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny (Dz. U.N. 50, poz. 281), rozporządzeniu Ministrów Odbudowy i Administracji Publicznej z dn. 25 lutego 1946 r. w sprawie naprawy budynków uszkodzonych wskutek wojny (Dz. U.N. 10, poz. 72) i rozporządzeniu tychże Ministrów z dnia 29 marca 1946 r. o zrzeszeniach najemców dla dokonania naprawy budynków (Dz. U.N. 12. poz. 86).

Zarząd Miejski w Łodzi.

Łódź, dnia 11 czerwca 1946 r.

Codzienna nowelka Expressu

Pamiątkowa papierośnica

„...I oto pokazał się tygrys.

Zupełnie niespodziewanie dla wszystkich myśliwych, olbrzymi kot przyczaił się na skraju dżungli, olśniewając sprężoną gibkością swego korpusu.

Padły strzały. Jednocześnie słoń, na którego grzbiecie umocowana była wieżyczka maharadży, poczuł na sobie wszystkie cztery łapy drapieżnika. Oszalałe ze strachu zwierzę pomknęło w dżunglę, trąbiąc donośnie przeraźliwym głosem trwogi. Tygrys ryczał i szarpał ciało słonia, gotował się do skoku na wieżyczkę. Wówczas pękły popręgi i wieżyczka spadła w gęsty mech. Syn maharadży zerwał się na równe nogi i znalazł się oko w oko z dziką bestią.

Znów padły dwa strzały. Ale czy ramię młodego księcia drżało z emocji, czy też on sam był nieprzytomny z trwogi, tygrys otrzymał tylko jeden postrzał i w sekundę potem skoczył...

W tej chwili z gąszcza wybiegł drugi słoń, którego wieżyczkę zajmowali francuscy i angielscy goście, zaproszeni przez maharadżę Rahajangu na polowanie. Jeden z myśliwych, francuski plantator, który połowę swego życia spędził w krajach tropikalnych, zorientował się błyskawicznie w sytuacji. Bez chwili wahania porwał swą broń, strzelił dwukrotnie. Tygrys wywinął kozła w powietrzu i runął martwy na ziemię.

— Tak więc uratowałem — ja bowiem byłem owym francuskim plantatorem — życie młodemu maharadży!

Małe towarzystwo, zebrane w barze Hotelu Carlton w uroczym Cannes, słuchało z zainteresowaniem opowiadania Francuza. Przystojna Angielka, która siedziała obok swego długiego brata, spytała:

— Maharadża zrewanżował się chyba panu w sposób książęcy za tę przysługę?

Karol Lessel spojrzał przeciągle w oczy panny Maud, która wydała mu się w tej chwili jeszcze bardziej urocza, niż zawsze.

— Mimo mego protestu przy wyjeździe wręczono mi oryginalną papierośnicę.

Jeśli państwo chcecie mogę wam ją pokazać: Mam ją na górze w swoim pokoju.

Udali się windą na czwarte piętro, do pokoju Lessela. Karol wyjął z walizki czworokątne pudełko ze szczerego złota. Misterny monogram wykonany był z platyny, wysadzany brylantami, a cała papierośnica ozdobiona była wokoło wielkimi, jak laskowe orzechy diamentami.

— Ależ to kamienie najczystszej wody! — wykrzyknęła Maud.

— Wszystko mi jedno — uśmiechnął się Karol. — Dla mnie ma ona wartość głównie pamiątkową. Maud raz jeszcze przyjrzała się klejnotowi:

— Wspaniałe — szepnęła... — wspaniałe...

Karol z odruchem lekceważenia postawił pudełeczko na stole...

***

W ciągu następnych kilku dni uczucie Karola dla Maud Thomas poczyniło zastraszające spustoszenia w jego sercu, gdy naraz śmieszny wypadek wzbudził oprócz miłości — nieufność.

Przechodząc obok pokoju 173, w którym mieszkała Maud, usłyszał nagle głosy sprzeczki.

— To trwa zbyt długo, — mówił podniesionym głosem John Thomas. — Nie przyjechałaś tu dla flirtów. Musisz to zrozumieć!..

— Głuptasku, — odparła siostra. — Czyżbyś był jeszcze na dodatek zazdrosny?

I odgłos pocałunków doszedł do uszu zdumionego Francuza.

A więc nie rodzeństwo, lecz para kochanków! Nieco zawstydzony pospieszył do baru i tam nad kieliszkiem whisky począł zastanawiać się nad przyczynami komedii, jaką gra sympatyczna para Anglików.

***

— Więc co będzie? — denerwował się Thomas. — Papierośnica jest warta trzy miliony franków. A pozatym ten dureń nie chowa jej wogóle. Leży sobie poprostu na stole.

— Więc cóż? — spytała niechętnie Maud.

— Trzeba ją zabrać! Pytasz się jeszcze? Widać, że się beznadziejnie zakochałaś! Robert czeka ze swą motorówką w porcie. Na wysokości Houveres zakotwiczona jest „Savoia". Niech nas po tem szukają po morzu Śródziemnym.

— Nie mogę... — odparła poprostu Maud. — Przynajmniej narazie... Charli, pozwól mi się jeszcze zastanowić.

Thomas wzruszył pogardliwie ramionami.

Karol Lessel siedział w barze „Carltonu", gdy nagle do stolika jego zbliżyła się Maud.

— Brat mój źle się czuje, — powiedziała. — Czy chciał by mi pan towarzyszyć w małym spacerze?

Szli w milczeniu wzdłuż wybrzeży, wśród skał, spryskanych pianą morza. Delikatny profil kobiety otoczony był blaskiem zachodzącego słońca. Karol przystanął i ujął Maud za rękę. Ona zaś chwyciła jego dłoń i usiłowała pocałować Karol wziął ją w ramiona. W pobliskich ogrodach pachniała oszałamiająco mimoza...

***

Przez szparę w żaluzji John-Charli Thomas i Maud obserwowali, jak Karol Lessel w towarzystwie czterech panów wsiedli do auta... Byli w kostiumach sportowych. Wybierali się na grę w pojo.

Chwilę po tym para Anglików znalazła się w pokoju Karola. A za kilka minut i oni również opuścili hotel Carlton.

***

Na pokładzie jachtu „Savoii" leżała Maud w białym płaszczu i poddawała swą twarz pieszczotom słońca.

John usiadł obok niej i wyjął z kieszeni szczerozłoty łup. Słońce odbiło się w diamentach tysiącznymi blaskami.

— Wspaniały klejnot. — powiedziała Maud z zachwytem.

— Wspaniały, — powtórzył John.

Maud nacisnęła guziczek i papierośnica otworzyła się automatycznie. W tej chwili Maud wydała nieartykułowany okrzyk:

John nachylił się ze zdumieniem i przeczytał wewnątrz delikatnie wygrawerowaną dedykację: *„Małej Maud na pamiątkę słodkiego wieczoru Karol Lessel"*.

M.

Dlaczego giną paczki z Ameryki

Niesłusznie podejrzewano robotników polskich. — Kradną przy załadowaniu w portach amerykańskich.—

Sprawa ginięcia indywidualnych przesyłek pocztowych, wysyłanych przez amerykańską Polonię do Polski, zainteresowała zarówno opinię polską, jak i amerykańską.

Ostatnio poczta amerykańska wystąpiła nawet z żądaniem *wyładunku przesyłek w portach niemieckich ze względu na to, że jakoby w portach polskich przesyłki te są systematycznie rozkradane przez polskich robotników.*

W odpowiedzi na te zarzuty Komisja Okręgowa Związków Zawodowych w Gdańsku wydelegowała Kontrolną Komisję Społeczną do wyładunku ostatniego transportu poczty z Ameryki. *Wyniki pracy tej komisji są wprost rewelacyjne.* Specjalny korespondent „Expressu" był obecny przy wyładunku poczty i otrzymał *szereg szczegółowych danych od przewodniczącej komisji ob. Bromboszcz.*

Statek pocztowy S/S. „Occidental Victory", który wpłynął do Nowego Portu w dniu 31 maja, zakończył swój rozładunek 8-go czerwca. Wyładowano *kilka tysięcy worów pocztowych*, z których każdy zawiera przeciętnie po cztery paczki z odzieżą i innymi wartościowymi przedmiotami. Komisja stwierdziła, *że załadunek w portach amerykańskich odbył się niżej wszelkiej krytyki. Wory na statku nie były układane warstwowo i seryjnie, co powodowało podczas podróży uszkodzenie wielu paczek.* Wśród przesyłek tranzytowych do innych krajów bałtyckich *umieszczono również przesyłki do Polski. Spowodować to mogło niewyładowanie w Gdańsku przesyłek do polskich adresatów i przesyłki te mogły zaginąć.*

Marynarze statku „Occidental Victory" *sprzedawali w porcie ubrania i futra, pochodzące prawdopodobnie z uszkodzonych paczek.* Poza tym na statku znajdowało się 265 worów, czyli przeszło 1000 paczek, które *nie były w żadnej ewidencji i gdyby nie zainteresowanie się nimi komisji, wory te nie zostałyby wyładowane, lub zostałyby rozkradzione.*

Komisja stwierdziła, że robotnicy portowi, zrzeszeni w związku zawodowym, pracowali bez zarzutu i *o jakiejkolwiek kradzieży nie mogło być mowy. Robotnicy sami nawet ujęli złodzieja, który chciał ukraść jedną z paczek.*

Jak widać z powyższego odpowiedzialność za niedochodzenie paczek z Ameryki do adresatów *nie spada na polskich robotników portowych i pracowników poczty, lecz na niesumiennych załadowców w Ameryce, a częściowo nawet na załogi amerykańskich statków pocztowych.*

Widocznie z drugiej strony Wielkiej Wody szaber i nadużycia przy wysyłkach do *Europy nie są rzadkością.*

Przedstawiciele UNRRA i poczty amerykańskiej nie powinni byli podnosić tak ciężkich zarzutów przeciwko polskim robotnikom i pocztowcom, *powinni zatroszczyć się raczej o uzdrowienie stosunków u siebie!*

J. Z.

Nieprawnie pobierają kartki

ze szkodą dla tych, którzy pracują.—W ciągu 2-ch miesięcy „zaoszczędzono" w Łodzi 40.000 kart żywnościowych

Przy wydawaniu i pobieraniu kart żywnościowych notowane są często *nadużycia, które dzieją się z oczywistą szkodą dla świata pracy.* Każda bowiem niesłusznie wydana karta żywnościowa *zmniejsza zasoby, przeznaczone na wyżywienie ludzi, zatrudnionych czynnie przy odbudowie kraju.*

Z tego więc też powodu przeprowadzono ostatnio na terenie Łodzi nader *ścisłą kontrolę, która dała wiele mówiące rezultaty.*

Przede wszystkim w wyniku kontroli *liczba osób, pobierających kartki żywnościowe, zmniejszyła się na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy o 40.000!*

A więc tych 40.000 kart wydawanych było dotąd ze szkodą dla ludzi pracy, którzy nie mogli przez to w pełności realizować swych kartek, bo zasoby żywności trzeba było rozdzielać także i między tych, którzy nie pracowali, a drogą oszustwa dostali kartkę I kategorii!

Ale to wcale nie powiedziane, że „wyłowiono" już wszystkich, którzy nieprawnie otrzymują kartki żywnościowe. Obecnie na terenie Łodzi ogółem wydano na miesiąc czerwiec

451.000 kart żywnościowych, z czego kart I kategorii — 170.000, II kat. 10.000, III kat. — 7.000, I rodzinnej — 159.000, II rodzinnej — 3.000, dziecinnych — 62.000, mlecznych — 37.000, dla Niemców — 5.000 kart.

Nie ulega wątpliwości, że wśród tych 451.000 ludzi, którzy otrzymują kartki, *jeszcze jest bardzo dużo takich, którzy dostają je nieprawnie.* W dalszym ciągu bowiem kontrolerzy stwierdzają *wypadki fikcyjnych zaświadczeń z miejsca pracy,* wczoraj ujawniono trzy wypadki, gdy *kartki żywnościowe I kategorii posiadali Niemcy.* Bywają także często wypadki, gdy *jedna i ta sama osoba wskutek machinacji otrzymuje jednocześnie kartki żywnościowe w dwóch miastach Polski i t. d. i t. d.*

Należy zaznaczyć, że wszelkie tego rodzaju przestępstwa ścigane są przez prawo z całą surowością. Na mocy specjalnego zarządzenia wszelkie sprawy o pobieranie nieprawnie więcej kartek żywnościowych *przekazywane są do prokuratury, przyczym sprawców sądzi się w trybie postępowania doraźnego.* W szeregu wypadków wydano wyroki skazujące *na kilkuletnie kary więzienia.*

Jak należy walczyć z nadużyciami przy pobieraniu kart żywnościowych?

Ogromną rolę do spełnienia mają tu *komitety domowe,* które są najlepiej poinformowane o tym, czy dany lokator pracuje, ile osób przebywa w danej rodzinie i t. d. *Otóż zadaniem komitetów domowych są nietylko sprawy sanitarne, ale właśnie i kontrola nad pobieraniem kart żywnościowych i przeciwdziałanie ewentualnym nadużyciom.*

W tej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach specjalna konferencja w Zarządzie Miejskim z przedstawicielami komitetów domowych. Na konferencji zwrócona będzie uwaga *na konieczność bezwzględnej walki z nadużyciami przy pobieraniu kart żywnościowych oraz udzielone będą dokładne instrukcje, w jaki sposób należy zwalczać tego rodzaju wypadki.*

Należy przy okazji zaznaczyć, że zniesienie świadczeń rzeczowych nie oznacza bynajmniej zaniechania systemu kartkowego zaopatrywania ludności w artykuły żywnościowe. Przeciwnie, *system ten będzie w najbliższym czasie wydatnie rozszerzony drogą wprowadzenia t. zw. karty powszechnej, która gwarantować będzie minimum egzystencji szerokiemu ogółowi miejskiej ludności pracowniczej.* Przewiduje się przytem *specjalne dodatki dla matek i dzieci oraz dla ciężko pracujących.*. Wprowadzone zostaną także — o czym już donosiliśmy — *specjalne karty odzieżowe, które będą dodawane do kart I kategorii i za które można będzie nabyć po sztywnych cenach ubrania, obuwie chustki i t. p.*

K—r.

Co to znaczy „przeczyt"

Oryginalnę wizytówki inkasentów elektrowni

Inkasenci Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. zostawiają interesujące bilety wizytowe abonentom sieci elektrycznej. Wizytówki te, wrzucane do skrzynek podczas nieobecności klienta, lub wręczane mu do rąk własnych, brzmią dosłownie, jak następuje:

„Z powodu urlopu inkasenta następny przeczyt licznika oraz inkaso należności za wystawiony rachunek odbędzie się po dwóch miesiącach od dnia dzisiejszego".

Wszystko jest dla nas zrozumiałe i to, że inkasent wyjeżdża na zasłużony urlop i to, że inkaso odbędzie się za dwa miesiące, ale może Łódzkie Towarzystwo Elektryczne Sp. Akc. wyjaśni nam, **co właściwie oznacza słowo „przeczyt"?** Czy ten dziwoląg i nowotwór językowy nie można by przypadkiem zastąpić pospolicie używanym i znanym słowem **„obliczenie"?... (O)**

Nie skakać do tramwaju!

znowu tragiczny wypadek

Dnia 11 bm. na rogu ul. Kilińskiego i Głównej znów zdarzył się tragiczny wypadek uliczny, spowodowany nieostrożnością samej ofiary wypadku. Ob. Kulczyński Zygmunt, zam. przy ul. Piłsudskiego *usiłował wskoczyć do ruszającego tramwaju Nr 4.* Manewr nie udał się: Kulczyński *dostał się pod koła, które obcięły mu prawą nogę.* Sprowadzone Pogotowie Ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego w stanie ciężkim do szpitala Św. Rodziny. (h. k.)

Amerykański pościg na szosie

Pasażerski autobus gonił uciekających samochodem bandytów — Nie wolno narażać życia podróżnych!

Onegdaj pasażerowie autobusu PKS Nr 14, który wyjechał o godz. 13.00 z Łodzi do Warszawy, mieli naprawdę *emocjonujące przeżycia, bowiem brali udział w pościgu za skradzionym samochodem.*

Punkt kontrolny ruchu kołowego w Sochaczewie został zaalarmowany wiadomością, że szosą do Warszawy *zdąża skradziony samochód półciężarowy, wiozący dwóch bandytów.*

W kilka minut po meldunku przejechał przez punkt samochód z *zawrotną szybkością.* W ślad za nim jechał autobus PKS Nr 14 z Łodzi, który pod Sochaczewem został *wyminięty przez skradzioną ciężarówkę.*

Funkcjonariusze MO wskoczyli na autobus i *podczas pościgu rozpoczęli z szoferki i ze stopni wozu strzelać do uciekającego samochodu.*

Pościg trwał około 20 minut. Pasażerowie byli zupełnie oszołomieni strzelaniną i zawrotną szybkością jazdy.

Ostatecznie seria z automatu milicjanta *trafiła w opony uciekającego auta. Bandyci zbiegli do pobliskiego lasu — dalszy ciąg pościgu nie odbył się już na oczach pasażerów autobusu, którzy dzięki szaleńczej jeździe przybyli wcześniej do Warszawy, niż przewiduje rozkład jazdy.*

Na marginesie tego wypadku należy stwierdzić, że pomysł wykorzystania dla celów pościgu autobusu pasażerskiego był bardzo lekkomyślny. Dla wątpliwej możliwości schwytania zbiegłego przestępcy *nie wolno ryzykować życia 40 cywilnych pasażerów, którzy podczas takiego karkołomnego pościgu łatwo mogli ulec wypadkowi!* (j. z.)

Groźny pożar w fabryce „Jarischa"

Dnia 11 bm. w godzinach wieczornych wybuchł groźny pożar w firmie „Jarisch", przy ul. Dąbrowskiej. Przez dwie godziny słupy ognia i płomienie rozświetlały ulicę. Wreszcie Straż Pożarna z pomocą robotników ugasiła pożar.

Ponieważ zajęła się początkowo ściana drewnianej szopy z odpadkami, znajdującej się na podwórzu, istnieje przypuszczenie, iż przyczyną pożaru *była iskra motoru od studni, która wpadła do szopy.*

Podczas pożaru *spaliło się kilka tys. kg przędzy, duża ilość wozów, odpadków, zniszczonych zostało kilka maszyn.* Dokładna wysokość strat nie jest na razie ustalona.

(h. k.)

Jak obniżyć cenę węgla

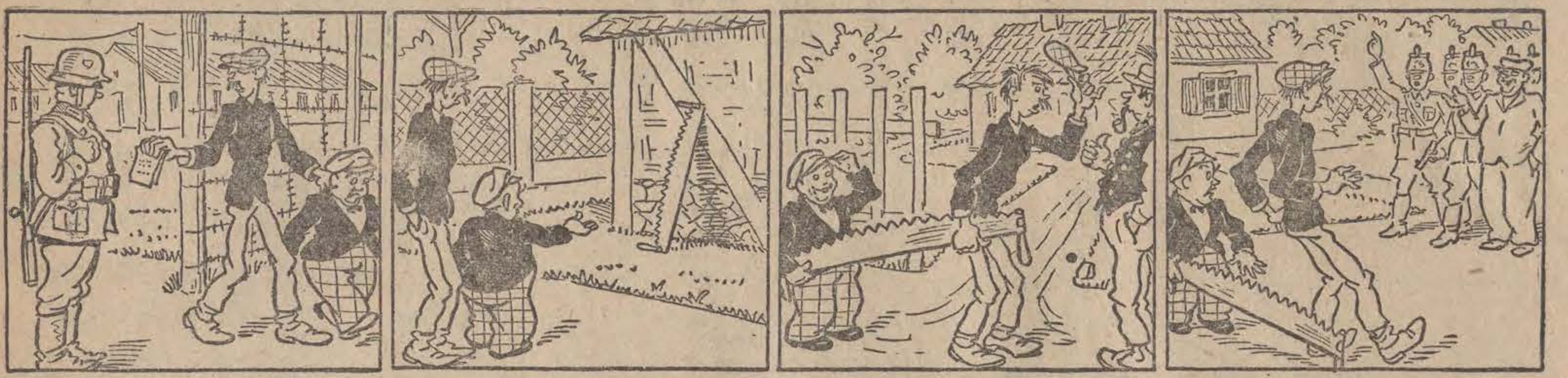
Kupcy radzą pominąć hurtowników

W związku z naszą wiadomością o akcji związków zawodowych, które domagają się, aby świat pracy mógł zaopatrywać się w węgiel wprost u hurtowników, z pominięciem detalistów, celem nabywania węgla po niższych cenach, sekcja materiałów opałowych i budowlanych przy zw. kupców w Łodzi prosi nas o umieszczenie ich stanowiska w tej sprawie.

„Sprawa wydawania węgla przez hurtowników — oświadczają kupcy — będzie ciężka do przeprowadzenia, gdyż składów hurtowych jest 22, zgrupowanych wokół stacji kolejowych, natomiast składów detalicznych jest 51, zdaniem kupców potrafią one dobrze obsłużyć centrum miasta i peryferie, gdyż są rozrzucone po całym obszarze miasta.

„Pragnąc rozwiązać problem obniżki cen węgla — piszą dalej kupcy można uczynić to, sprowadzając węgiel przeznaczony dla ludności na kartki, bezpośrednio na place wyładunkowe stacji kolejowych z pominięciem hurtowników, gdzie sekcja opałowa przy zw. kupców pod kontrolą wydziału aprowizacji, zw. zawodowych i innych gotowa jest rozładować każdą ilość węgla, posiadając zaś odpowiednie środki transportowe i zwożąc od razu przydzielone ilości do odpowiednich składów detalicznych, gotowa jest natychmiast wydawać ludziom na kartki".

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Jestem z Gestapo! Weksluję Haeftlinga do innego obozu!
WARTOWNIK: — Przechodzić!...

WACEK: — Patrz, mamy fach w ręku! Co myślisz o tej pile?
WICEK: — Że ją zabierzemy!

SZWAB: — Coście za jedni?
WICEK: — Wędrujemy na robotę... Którędy do Litzmannstädtu?

AGENT: — Oto zbiegowie z obozu! Chwytajcie złoczyńców!
WACEK: — Jak pragnę c:kawki!

Otrzymamy tkaniny na kartki

Przeszło 60 punktów sprzedaży tekstyliów w Łodzi.—Chleb znacznie staniał.—

Sytuacja na rynku aprowizacyjnym poprawia się z każdym dniem.

Swego czasu donosiliśmy, że w związku z potanieniem cen na mąkę *świat pracy będzie mógł nabywać chleb w detalu po 25 złotych.* Wymagało to pewnego wysiłku zarówno ze strony Państwowej Central: Handlowej, jak i szeregu kupców łódzkich, którzy na podstawie umowy z PCH wprowadzili w wielu punktach miasta *sprzedaż chleba po tej cenie, bez wliczania własnego zysku, ale i bez podatku.*

Obecnie, w związku z dalszym dużym dowozem zboża i mąki na łódzki rynek, cena tych artykułów spada w dalszym ciągu i w wielu wypadkach *piekarze oferują kupcom detalistom chleb nie po 25, a po 22 złote za kilogram.* Dlatego konieczna jest rewizja obecnych cen, aby przystosować je do zmieniających się warunków popytu i podaży artykułów zbożowych. *Niższa cena chleba wejdzie w życie już prawdopodobnie w ciągu najbliższego czasu.*

Zniesienie ograniczeń wywozowych i przywozowych wpłynęło również zasadniczo na sytuację *rynku mięsnego i tłuszczowego.* Ostatnio komisja cennikowa ustaliła ceny na mięso i słoninę, jak również na wędliny, uwzględniając te zniżki, jakie wykazały rynki zakupu żywca.

Zupełnie specjalnie przedstawia się sytuacja *na odcinku włókienniczym.* Przeciętnego obserwatora interesuje napewno fakt, że *jeśli chodzi o towary wełniane, to ilość ich na rynku wolnym w sprzedaży jest zupełnie niewielka.*

Pierwsze ślady wzmożonej produkcji tkanin *ludność nasza zauważy dopiero w okresie rozdziału tekstyliów na kartki, co jest rzeczą najbliższej przyszłości.*

W tej chwili opracowuje się *całą procedurę rozdziału kartkowego towarów włókienniczych. Towary wełniane przy tym dostępne będą dla świata pracy w kilku gatunkach; zależnie od zawartości czystej wełny. Przewiduje się, że materiały wełniane będą zawierać od 20 do 80 procent wełny.*

Ponieważ prawdopodobnie *już w lipcu rozpocznie się sprzedaż artykułów włókienniczych na kartki odzieżowe dla świata pracy, obecnie przygotowuje się punkty sprzedaży tych artykułów.* Mieścić się one będą głównie na bocznych ulicach — ze względu na odciążenie ruchu ulicznego. *Przewidywane jest otwarcie w Łodzi 64 punkty sprzedaży artykułów włókienniczych na kartki.* Jak wiemy, kartki odzieżowe przysługiwać będą *tylko posiadaczom kartek pierwszej kategorii.* W Łodzi więc otrzyma je *około 170 tysięcy robotników i urzędników. Każdy sklep będzie musiał obsłużyć około 3 tysięcy zgłoszonych i zarejestrowanych kartek.*

Wielki udział w rozprowadzeniu artykułów włókienniczych na kartki wśród ludności pracującej naszego miasta będzie miała *spółdzielczość.* Zorganizuje ona *40 sklepów z materiałami włókienniczymi, kupcy prywatni zaś mają otworzyć 24 takich punktów.*

Ponieważ produkcja państwowa nie zaopatruje w tej chwili rynku prywatnego w towary wełniane zachodzi pytanie, *skąd się biorą w sklepach łódzkich te wszystkie samodziały i kamgarny, które przecież każdego z nas kuszą jakością, ale i odstraszają cenami?* Na wydanie 12 czy 14 tysięcy za kupon materiału wełnianego nie może sobie pozwolić zwykły śmiertelnik. Otóż okazuje się, że wolny rynek wełniany *zaopatrywany jest z jednej strony przez istniejące tu i ówdzie małe fabryczki towarów wełnianych (poniżej 50 robotników) z drugiej zaś z fabryk bielskich, które posiadają zezwolenie sprzedaży 5 procent swej wysokowartościowej produkcji na wolny rynek.* Poza tym niektórzy urzędnicy i pracownicy państwowi sprzedają swe przydziały ubraniowe, obracając pieniądze na załatwienie innych bardziej pilnych potrzeb.

Mimo nazwy „Polski Manchester", *Łódź nie ma dobrej sławy, jeśli chodzi o jakość materiałów włókienniczych.* Dlaczego tak się dzieje? *Zawinił tu brak wody, który nie gwarantuje odpowiedniej apretury materiału.* Przed wojną prym w Polsce w tej dziedzinie posiadał Bielsk, obecnie sława wykończenia towaru przeszła z Bielska do Tomaszowa. Czy Tomaszów utrzyma ją w swych rękach — zobaczymy. (b).

Bijemy na alarm! Kradną!

Orgie spekulantów w Sopotach

Alkohol leje się strumieniami.—Handlują wszystkim swoim i cudzym i czekają na... wojnę!

W Sopotach tańczy się swinga. Co noc, do godziny 5-ej rano. W takt najmodniejszych melodii: „Golfstrom" i „Sentymentalny Jonny" wytrwale podrygują panowie w bardzo długich i bardzo luźnych marynarkach, oraz opalone na czekoladowo panie o ustach i paznokciach malowanych na kolor cyklamenu...

Sopoty ogarnął istny szał tańca. Stare i nowe melodie cieszą się jednakowym powodzeniem. Widziałem pary tańczące w takt piosenki **„Jak to na wojence ładnie"...** I — takie mam wrażenie z przypadkowo zasłyszanych rozmów — że niejednemu z tych zapalonych tancerzy **bardzo w smak byłaby jeszcze jedna... wojenka.** Narazie pełni nadziei — tańczą...

Nietylko tańczą. Stoliki w Hotelu Morskim, na dancingu „Swing", w „Cyganerii" zastawione są smakowitymi zakąskami, pięknie podanymi rumsztykami, łososiami z rusztu i kurczętami z mizerią. Alkohol płynie strumieniem. Postronny widz zaś, który, tak jak ja, przybył tu na kilka dni ze skromnej Łodzi zadaje sobie mimo woli niedyskretne pytanie:

SKĄD CI LUDZIE NA TO WSZYSTKO MAJĄ?

Rozwiązać tę zagadkę mogłem nazajutrz na plaży, gdzie miejscowe towarzystwo odpoczywa po nocnych wrażeniach.

Poprzez szum fal Bałtyku, poprzez piskliwe krzyki mew — przedzierają się dziwne, półszeptem prowadzone rozmowy. Ich treścią —

KUPIĆ, SPRZEDAĆ, ZAROBIĆ.

Poddając coraz to inną partię ciała pod dobroczynne „zabiegi" słońca, namaszczając nogi czy plecy orzechowym olejkiem — „nadmorskie towarzystwo" załatwia... handlowe tranzakcje. Handluje się tu wszystkim: **„twardemi i miękkiemi" wędzonemi rybami, kocami, brylantami, papierosami, kostiumami kąpielowymi** — które kupuje się w Łodzi za 1.600 zł, a sprzedaje na miejscu po 2.500 zł itd. itd.

Przysłuchując się plażowym rozmowom odnosi się wrażenie, że wszyscy kombinatorzy, wszyscy ludzie poszukujący łatwych zarobków zjechali tutaj, by

ŁOWIĆ RYBY W MĘTNEJ WODZIE —

w tym wypadku „mętną wodą" stał się nasz piękny Bałtyk.

Jedni kradną, inni zajmują się paserstwem skradzionych rzeczy. **Kradzież rozpoczyna się już zresztą podobno w Stanach Zjednoczonych, gdzie do załadunku statków używa się jeńców niemieckich.** Spedytorzy także nie zawsze są uczciwi. W skrzyniach zamiast drogiego sprzętu rentgenologicznego znajduje się naprzykład... **młoty pneumatyczne.** I one się nam przydadzą, nie można jednak zupełnie porównywać ich wartości z wartością przyrządów do badań lekarskich czy naukowych.

Potem „specjaliści" zajmą się rozprowadzeniem „towaru". Zarobki są widocznie dobre — **sądząc po zabawach w nocnych lokalach!**

Widzi się na wybrzeżu cały szereg towarów luksusowych. **Piękne swetry, mięciutkie, puszyste, różnobarwne koce.**

Łódzki przybysz patrzy na to wszystko ze zgrozą. Ludzie miejscowi czują się w tej atmosferze znakomicie, chociaż narzekają, narzekają... Na „ciężkie czasy", na demokrację itd. Widocznie, żeby się zagłuszyć, tak wiele piją i tańczą swinga! **Grb.**

Przez trzykrotne „tak"

akceptujemy dotychczasowe osiągnięcia państwowe. Ostatnie dwa dni sprawdzania spisów

Jutro 14 bm. upływa **ostateczny termin sprawdzania spisów uprawnionych do głosowania.**

A więc tylko dziś i jutro, w godzinach od 4 do 9 wieczór ci wszyscy, którzy nie sprawdzili jeszcze, czy nazwisko ich figuruje w spisie głosujących, **muszą udać się do lokalu swojej komisji obwodowej, której adres uwidoczniony jest w każdym domu.**

W lokalu obwodowej komisji poproszą o pokazanie listy, sprawdzą, czy figurują w niej a upewniwszy się, że tak, **będą czekać na dzień 30 czerwca, aby udać się do urny i trzykrotnym „TAK" zamanifestować swoje stanowisko do referendum ludowego tj. zatwierdzić dokonane zmiany w zasadniczej polityce Polski.**

Trzykrotnym „tak" stwierdzimy, że jesteśmy za **zniesieniem zmurszałej instytucji senatu, że jesteśmy za wielkim dziełem reformy rolnej i unarodowieniem przemysłu, że jesteśmy za utrwaleniem po wsze czasy naszej granicy na Nissie i Odrze!** (k)

SPORT

Niezwykła kariera czarnego boksera

Al Brown — mistrz świata wagi koguciej zawdzięczał wszystko swemu... złamanemu nosowi

W tej chwili zainteresowanie świata sportowego skupia się koło **meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Louisem a Connem**, a zatem czarnym i białym.

W grę tu niewątpliwie wchodzą pewne **ambicje rasowe**. Biały człowiek jest dumny i chciałby dowieść światu, że właśnie jego pięści są najsilniejsze na świecie. **Tymczasem murzyni są zupełnie innego zdania i dają tego częste dowody.** Nie chcemy już w tej chwili powracać do odłożonego meczu Louis — Conn, który się odbędzie 19 bm. w Nowym Jorku, ale **należy stwierdzić, że świat wydał już nie jednego fenomenalnego boksera o czarnej skórze.**

Niezwykle ciekawie przedstawia się kariera Al Browna — **wieloletniego mistrza świata wagi koguciej, który został bokserem... gdyż złamał nos!**

Zazwyczaj pięściarze wycofują się z ringów, gdy im się wydarzy podobny wypadek, tymczasem **z Al Brownem było zupełnie inaczej.**

Chciał być inżynierem...

Urodził się on w **Panamie**. Rodzice jego byli dość zamożni, aby wysłać go na wyższe studia do Nowego Jorku. Początek jego kariery nie jest tak szablonowy jak tysięcy innych bokserów. **Chciał on raczej zostać inżynierem.** Pochłaniał go jednak Brodway i życie nowojorskie oraz dobra kompania. **Jakaś szaleńcza jazda automobilem przez ulice miasta. Katastrofa i — nos Browna ulega kompletnej deformacji.**

Od tej chwili Brownowi zdawało się, że **wszyscy śmieją się z jego złamanego nosa.** Nie mógł tego znieść. Porzucił uniwersytet i uciekał od ludzi. Schronił się na salę bokserską. Tam wiedział, że wielu chłopców **ma połamane i skrzywione nosy i nikt się z nich nie śmieje**... a jeśliby się ktoś odważył... no to — krótki mocny sierp i śmiałek leży na ziemi.

Tam byli też chłopcy z **„kalafiorami" zamiast uszu i również nikt się z nich nie śmiał.**

Nos się szybko zrósł, a **tymczasem Al Brown został bokserem.** Miał on specjalne warunki. Był to chłopiec, który **miał strasznie długie ręce, które zwisały mu niemal za kolana.** Były to jakby jakieś długie niesamowite żądła, którymi kłuł swych przeciwników. Utrzymywał ich stale na dystans, a gdy sam trafił — to **jego przeciwnik leżał na deskach.**

„Handlarz pięści" eksploatuje

Kilka pierwszych meczów Al Brown zakończył **zwycięstwami przez k. o.** Al potrzebował coraz więcej pieniędzy — **walczył coraz częściej.** Wkrótce wpadł w ręce **Leo Flynna**, którego nazywano **„handlarzem pięści"**. Człowiek ten miał pod swą opieką **300 młodych bokserów**, z których każdy marzył o **bajecznej karierze. Flynn był jakby handlownikiem bokserskim.** Jego specjalnością było wysyłanie początkujących bokserów w różne zakątki Stanów Zjednoczonych, aby tylko zatkać dziury na ringu i zarobić kilka dolarów. **Taką przesyłką pocztową stał się** Brown, który był ekspediowany po różnych miasteczkach Stanów Zjednoczonych.

Młody murzyn bił swych rywali na prawo i lewo. Wreszcie zainteresowali się nim poważniejsi menażerowie i został pupilem Jess Mahama, który wysłał go na tournée do Francji. **Murzyn szybko podbił serca paryżan, imponując im swym wspaniałym tańcem ringowym.** Bowiem Brown był nie tylko bokserem, ale i wspaniałym tancerzem. Jego gra nóg na ringu musiała zadziwić wszystkich. **Tańczył on wokół przeciwnika — aż nadszedł odpowiedni moment, aby go powalić.**

Pobyt Browna w Europie trwał dwa lata. Wkrótce stał się on jedynym kandydatem na **mistrza świata w wadze koguciej. Powrócił do Ameryki, pobił Vidala Gregorio i został mistrzem świata.**

Sukcesy na ringu

Przez pięć lat murzyn bije wszystkich rywali. Jego długie ręce i naturalna waga kogucia, której nigdy „dusić" nie potrzebuje — to atuty, które dają mu sławę i pieniądze.

Brown pokochał jednak Paryż i **powraca do stolicy świata.** Przewróciło mu się jednak trochę w głowie. **Jest rozbałamucony powodzeniem.** Zachciało mu się **mieć własną stajnię wyścigową.** Zaniedbuje coraz bardziej trening.

W 1933 r. wzywają go do Ameryki, aby stoczył walkę w obronie tytułu. Brown jednak nie chce tam jechać, **woli udać się do Hiszpanii i bić się z Sangchilim.** Niespodziewanie Brown zostaje pobity. Rewanż jednak był już z góry zakontraktowany, więc **Al się nie martwi.** Trenuje teraz zawzięcie, ale dziwne... po raz pierwszy w życiu **ma kłopoty z wagą.** Musi chodzić często do łaźni, co go bardzo osłabia. Jego menażer zaleca mu dietę.

Fałszywa waga

Jak twierdzi Brown, okazało się później, że waga była fałszowana. **Jego menażer Diamond czyni to naumyślnie, gdyż chciał, aby Brown przegrał.** Pokryjomu prowadził on bowiem konszachty z Sangchillim, **chcąc zostać jego opiekunem.** Brown utrzymuje, że podczas meczu rewanżowego **został zatruty i oszołomiony przez swego menażera i mecz przegrał.**

Po tym wypadku Brown wpadł w jakieś dziwne odrętwienie. **Przestał się interesować boksem.** Przekonał się, że ma kłopoty finansowe. **Musiał sprzedać swe konie wyścigowe za stratą 4 milionów franków.**

Saksofon zamiast rękawic

Rozgoryczony murzyn wyjechał z Paryża, udał się do Danii. **Zaczął tańczyć i śpiewać w nocnych lokalach.** Powrócił do Paryża, gdzie również można było go oglądać na Montmartrze jak **grał na saxofonie.** Obecnie Brown ma przeszło czterdziestkę. Podczas wojny walczył jeszcze kilka razy zdobywając mistrzostwo Panamy... podobno było mu potrzeba pieniędzy, aby założyć **własną orkiestrę jazzową.** Marzył o tym zawsze, jeszcze przed tym, gdy miał złamany nos i został mistrzem świata.

K. G.

Pojedynek „Kolka"-Nawara

odbędzie się dziś w ramach interesującej imprezy zw. b. więźniów politycznych

Dziś o godz. 20-ej na stadionie ŁKS w świetle reflektorów odbędą się *wielkie zawody bokserskie na rzecz Związku b. Więźniów Politycznych.* Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie na ringu stanie *wielu zawodników którzy cierpieli w katowniach niemieckich.*

Zestawienie par jest naprawdę interesujące. A więc, na pierwszy plan wysuwa się *walka Kolczyński — Nowara.* Będzie to właściwie jakby *nieoficjalny mecz o mistrzostwo Polski, bo bezsprzecznie ci dwaj zawodnicy są czołowymi bokserami w naszej wadze średniej.*

Kolczyński — mistrz Europy, już dwukrotnie spotkał się z młodym talentem śląskim Nowarą. *Podczas pierwszej walki w mistrzostwach Polskich w Łodzi Nowara przegrał znacznie będąc dwukrotnie rzucony na deski.* Po raz drugi dwaj rywale walczyli w Warszawie przed kilku dniami i *mecz ten przybrał już zupełnie inny charakter.* Nie tylko, że Nowara nie był na deskach, ale *często sam dobierał się do szczęki Kolczyńskiego i mecz był niemal wyrównany.* Dopiero pod sam koniec *Kolczyńskiemu udało się ulokować kilka uderzeń, które zadecydowały o wyniku.*

Drugim niezmiernie ciekawym spotkaniem będzie *pojedynek w wadze lekkiej Czortek — Sztolc.* Sztolc to wielki talent śląski — chłopak o silnych ciosach, które *już nie jednego boksera wysłały do krainy marzeń.* W mistrzostwach Polski po b. zażartej walce został on wyeliminowany z turnieju przez Kowalskiego. *Sztolc dostał się do niemieckiego obozu karnego za to, że gdy podczas wojny został zmuszony do pięściarstwa — a zdobył nagrodę... popiersie Hitlera. Sztolc powiedział... że takiego Iba nie potrzebuje — no i pojechał do obozu...*

Czortek natomiast cierpiał w *Oświęcimiu.* Podczas mistrzostw Polski poniósł on sensacyjną porażkę *do niemnanego Chudego z Częstochowy.* Największym jego pragnieniem jest teraz przekonanie opinii sportowej, że właśnie ta porażka była przypadkowa i kapitan związkowy *popełnia błąd, nie wystawiając go do reprezentacji państwowej.* Ostatnio walczył w Warszawie i zademonstrował dobrą formę. Napewno w Łodzi zrobi wszystko, aby się zrehabilitować.

Ale to jeszcze nie wszystko; *bardzo ciekawie zapowiada się rewanżowe spotkanie Czarnecki — Grzywocz.* Obaj oni również walczyli podczas mistrzostw Polski i wygrał nieznacznie Grzywocz, *który później zdobył mistrzostwo Polski.* Opinia wówczas podzieliła się na dwa obozy i byli tacy, którzy twierdzili, że Czarnecki bynajmniej tej walki nie przegrał. Kto z tych dwu b. dobrych bokserów jest lepszy — *przekonamy się w dniu dzisiejszym.*

Wszystkie pozostałe walki, których program podawaliśmy już uprzednio zapowiadają się b. ciekawie, a o ile dojdzie do pojedynku Kłodas — Niewadził — *to mecz ten będzie można uważać za nieoficjalną walkę o mistrzostwo Polski we wszechwagach.*

Kolejarze tłomaczą porażkę w Radomiu

Piłkarze ZZK, którzy startowali w Radomiu, grając przeciwko tamtejszemu „Granatowi", twierdzą, że zespół radomski *był wzmocniony zawodnikami z warszawskiej Polonii*, których aż kilku znalazło się w drużynie.

Nadto kolejarze mówią, że byli *b. przemęczeni czwartkowym meczem z Legią warszawską na PCK.* W następną niedzielę ZZK jedzie na mecz towarzyski do Kutna.

Raid „Szlakiem Jagiełły"

Imprezy motocyklowe na rok bieżący

Polski Związek Motocyklowy opracował już kalendarz imprez na rok bieżący z którego podajemy najważniejsze:

7.VII — Wyścig uliczny w Gdyni,

14.VII — Raid „Szlakiem Jagiełły, organizuje Legia W-wa,

21—22.VII — Zjazd Gwiaździsty do Warszawy na Święto Wyzwolenia,

4.VII — „Tourist Trophy w Wiśle",

17—18.VII — Raid Tatrzański z Zakopanego,

1.IX — Mistrzostwa Warszawy na Bielanach,

29.IX Święto Motocyklowe Polski.

Ponadto cały szereg imprez przygotowują Okręgi kładąc duży nacisk przede wszystkim na raidy i wyścigi dla początkujących t. zw. „pierwsze kroki" we wszystkich kategoriach maszyn.

Sędziowie łódzcy

robią furorę

Po udanym spotkaniu sędziów piłkarskich z seniorami ŁKS-u, pierwsi otrzymali *propozycję od warszawskich sędziów rozegrania meczu w Łodzi podczas jubileuszu miejscowych.*

Sędziowie wystąpią w następującym składzie:

Przygoński, Kowalski Z., Kazimierczak, Woźniakowski, Pogodziński, Olejnik, Szaniawski, Szperling, Walczak, Szumlak i Kowalewski, a za tym bez Jańczyka, który uległ na meczu z ŁKS-em kontuzji złamania ręki.

Brani są również w rachubę rezerwowi: Racięcki, Tomala, Górecki i Naporski. Rewanż zostanie rozegrany w Warszawie.

Trener węgierski

dla ŁKS-u

Na bankiecie po meczu ŁKS — Kamraterna, poruszana była sprawa trenera dla Czerwonych. Projektuje się wysłanie pisma do węgierskiego związku piłki nożnej, aby ten ostatni przysłał jednego ze swych najlepszych trenerów dla łodzian.

Nowy Sędzia piłkarski

w Łodzi

Prezes W. O. Z. P. N. p. Romanowski znany sędzia piłkarski podał się do dymisji w związku z objęciem posady w Łodzi. Jak się dowiadujemy, *p. Romanowski zasili kadry sędziów łódzkich.*

OGŁOSZENIE

Na podstawie uchwały Miejskiej Rady Narodowej Nr 193 z dn. 27. 5. 46 Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przemysłowy — podaje do wiadomości, iż od dn. 1. 6. 46 obowiązują za czynności urzędowe Wydz. Przemysłowego następujące opłaty:

Czynność	Obrót	Opłata
1. za potwierdzenie zgłoszeń przedsiębiorstw przemysłowych:		
a) o obrocie rocznym	do zł 1,000.000	zł 2.000,—
b) o obrocie rocznym	od zł 1.000.001 do 3.000.000	zł 6.000.—
c) o obrocie rocznym	od zł 3.000.001 do 10.000.000	zł 20.000 —
d) o obrocie rocznym	od zł 10.000.001 do 30,000.000	zł 50.000.—
e) o obrocie rocznym	od zł 30,000.001 do 100,000.000	zł 100.000,—
f) o obrocie rocznym powyżej	zł100,000.000	zł 200.000,—
2. za kartę rzemieślniczą:		
a) o obrocie rocznym	do zł 500.000	zł 1.000,—
b) o obrocie rocznym	od zł 500.001 do 2,000.000	zł 3.000,—
c) o obrocie rocznym	od zł 2,000.001 do 5,000.000	zł 6.000,—
d) o obrocie rocznym powyżej	zł 5,000.000	zł 10.000,—
3. za komisyjne badania lokalu i urządzenia lub miejsca, upatrzonego na założenie zakładu przemysłowego		
a) o obrocie rocznym	do zł 1,000.000	zł 500,—
b) o obrocie rocznym	od zł 1.000.001 do 3.000.000	zł 1.500.—
c) o obrocie rocznym	od zł 3,000.001 do 10,000.000	zł 4.000.—
d) o obrocie rocznym	od zł 10,000.001 do 30,000.000	zł 5.000,—
e) o obrocie rocznym powyżej	zł 30,000.000	zł 10,000,—
4. sprawdzenie stanu technicznego zakładu przemysłowego:		
a) o obrocie rocznym	do zł 1,000.000	zł 100,—
b) o obrocie rocznym	od zł 1,000.001 do 3,000.000	zł 200,—
c) o obrocie rocznym	od zł 3,000.001 do 10,000.000	zł 300,—
d) o obrocie rocznym	od zł 10,000.001 do 30,000.000	zł 500,—
e) o obrocie rocznym powyżej	zł 30,000.000	zł 1.000,—
5. zatwierdzenie projektu urządzeń zakładu przemysłowego bez planu na zasadzie szczegółowego opisu lokalu i urządzeń: za 1 m kwadratowy		zł 5,—
6. za zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego od sekcji całej lub zaczętej o wymiarze 21×30 cm.:		
a) o obrocie rocznym	do zł 1,000.000	zł 150,—
b) o obrocie rocznym	od zł 1,000.001 do 10,000.000	zł 350,—
c) o obrocie rocznym powyżej	zł 10,000.000	zł 600,—
7. za wydanie koncesyj na prowadzenie przedsiębiorstw koncesjonowanych przemysłowych:		
a) o obrocie rocznym	do zł 500,000	zł 1,000,—
b) o obrocie rocznym	od zł 500.001 do 2,000.000	zł 3.000,—
c) o obrocie rocznym	od zł 2,000.001 do 5,000.000	zł 6.000,—
d) o obrocie rocznym powyżej	zł 5,000.000	zł 10.000,—
8. za wydawanie licencji na przemysł okrężny		zł 500.—
9. za udzielenie zwolnienia od obowiązku wykazania dowodu uzdolnienia.		zł 1.000,—
10. za zatwierdzenie statutu cechu		zł 2.000,—
11. za potwierdzenie zgłoszenia o uruchomieniu przedsiębiorstwa dorożkami konnymi		zł 2.000,—
12. za potwierdzenie zgłoszenia przedsiębiorstwa przewozowego wozami ciężarowymi i platformami:		
a) o obrocie rocznym	do zł 1,000.000	zł 2.000.—
b) o obrocie rocznym	od zł 1,000.001 do 3,000.000	zł 10.000,—
c) o obrocie rocznym powyżej	zł 3,000.000	zł 20.000,—
13. za potwierdzenie przedsiębiorstwa usługowego: posłańców ręcznych i tragarzy z wózkami		zł 100,—
14 za sporządzenie odpisów wydanych uprawnień od całej stronicy lub zaczętej		zł 100,—
15. Opłata za druki		zł 5.—

Łódź, dnia 11 czerwca 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska Nr 21), Smolena (Karolewska 48).

DOKĄD DZIŚ PÓJDZIEMY?

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie G. B. Shaw'a „Uczeń diabła" w reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

gra ostatnie dni arcyzabawną komedię Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego „Szelmostwa Skapena" w reżyserii Józefa Wyszomirskiego, dekoracjach i kostiumach Axera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 20-tej aktualna komedja p. t. „Produkcja Pana Brandta" Jana Rojewskiego.

TEATR „SYRENA" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Ostatnie 4 dni programu „Wiosenne Rewierendum"

W środę, dnia 19 bm. premiera **„Żołnierza Królowej Madagaskaru"** z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele zespołu **„Syreny".**

Początek przedstawienia o godz. 19,30.
Kasa „Bagateli" czynna cały dzień. 2709

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Maskarada"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Płomień nie zgasł"
„Adria" (ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Kaprys młodości".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Pewnej nocy".
„Stylowy" (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni"
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Aktorka"
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Cyrk"
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Blagier".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Skłamałam".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Złota maska"
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabianicka) „Cyrk".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „For tancerka".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości"
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pewnej nocy".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Trzech przyjaciół".

OGŁOSZENIA DROBNE

145)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Zaiste gospodarz Boba jest człowiekiem bardzo nieuczynnym. Jednakże Kammowa nie należy do tych, które zrażają się tak łatwo. Nie poto czekała tyle tygodni, ażeby stojąc u progu swego szczęścia, odejść teraz z kwitkiem.

— Panie gospodarzu — zaczęła przymilnie — niech pan nie będzie taki chmurny! Nie mam zamiaru zabierać mu czas zadarmo. Interes, który mam do Boba jest bardzo ważny...

— Bardzo ważny? — wybałuszył oczy chłop.

— Tak, bardziej niż ważny, a to zato, że pan ułatwi mi spotkanie się z Bobem — wsunęła mu do ręki banknot.

Oczy chłopa zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe. Przez chwilę spoglądał to na pięćdziesięciozłotówkę, to na czerwonowłosą fabrykantkę.

Pełen zamyślenia poskrobał się po głowie.

— I co pani chce robić z Bobem?

— To już moja sprawa... Niech mnie pan prowadzi. Potem może pan sobie odejść. Chciałabym zostać z Bobem sam na sam.

Chłop otworzył szeroko usta.

— Nic nie rozumiem. Poco pani chce zostać sam na sam z Bobem?

— To już moja sprawa... Poprostu kocham go!

— Pani go kocha? — rozłożył szeroko ręce. Chciał jeszcze coś dodać, ale w tej samej chwili fabrykantka wcisnęła mu w łapę drugi banknot.

Argument ten był widocznie wystarczający, bo chłop zmiękł. Raz jeszcze poskrobał się po głowie, poczem z pewną rezygnacją w głosie rzucił:

— No to chodźmy!

W milczeniu przeszli dziedziniec, po którym chodziły czubate kurki i kaczki. Para gołębi zerwała się z ziemi, ażeby kołując przez chwilę w powietrzu, opaść na kalenicy.

— Ale Bob jest dzisiaj bardzo zły — ostrzegawczo rzucił gospodarz.

— Nie szkodzi, uspokoi się przy mnie — uśmiechnęła się tajemniczo Kammowa.

—Że niby jak? — wprowadził ją do niewielkiej obory.

Krowy widocznie poszły na pastwisko. Przegrody były puste i tylko w kącie przywiązany łańcuchem do ściany, stał ogromny, rozpłodowy byk.

— Zostawiam panią z Bobem — mruknął nie patrząc jej w oczy chłopek.

Pani Ela rozglądnęła się po oborze.

— Ale gdzież jest Bob? Nie widzę go.

— Jakto? Bob przecież stoi tu w kącie — wskazał palcem na wielkiego byka, który spojrzał teraz na wchodzących dzikimi, przekrwionymi oczyma.

Źle zrobiła pani Ela, że jednak nie posłuchała rady fryzjera i nie przemalowała swoich czerwonych włosów. Ich barwa podziałała teraz na zwierzę podniecająco. Ryknąwszy przeraźliwie, rzucił się w stronę niczego nie spodziewającej się damy z takim impetem, że omal nie pękły jego więzy.

Z okrzykiem przerażenia, gubiąc po drodze parasolkę, wybiegła pani Ela z obory. Pędziła jak nieprzytomna, a wślad za nią szło porykiwanie rozjuszonego zwierzęcia, które rzeczywiście było dziś w bardzo złym humorze.

Kammowa bez tchu dopadła do czekającego na nią powozu. Miała zupełnie roztrzęsione nerwy.

— Co za nikczemność, tak się naigrawać z kobiecego romantyzmu: szydzić z serca, pragnącego odrobinę miłości! I cóż to za łajdak wpadł na ten koncept, ażeby mi dokuczyć i ośmieszyć mnie?... Czyżby to był Anatol Linicz, który uspokoił się już trochę po śmierci Reny i na nowo płata ludziom złośliwe kawały? Ale dam ja mu! Mógł mu darować Julian Herd i machnąć ręką na swoją krzywdę, ale ja nie jestem z tych, które dają się bezkarnie obrażać... No, popamięta mnie!

Wprost z Żabieńca kazała się zawieźć do „Ziemiańskiej", gdzie o tej porze siadywał w gronie przyjaciół poeta łódzkiej kawiarni.

Od tragicznej śmierci Reny minął już rok, a więc spory okres czasu. Linicz był bardziej melancholijny, niż ongiś, ale znów odzyskał równowagę ducha. I znów stał się atrakcją towarzystwa, zbierającego się codziennie po południu przy okrągłym stoliku w drugiej sali „Ziemiańskiej".

Pani Kammowa z rozwianymi czerwonymi włosami, z zaciśniętymi szczękami, podobna w tej chwili do bogini zemsty, wpadła do kawiarni.

Przechodząc obok wiszącego w szatni lustra, machinalnie spojrzała na swoje odbicie. Zauważyła, że wygląd jej pozostawia wiele do życzenia, Zatrzymawszy się więc, przypudrowała nosek, poprawiła karminem usta, przyczesała się, i znacznie już spokojniejsza weszła do drugiej sali.

Szła wprost na siedzącego opodal Linicza.

Ten zauważył ją natychmiast, skłonił się więc grzecznie i w dalszym ciągu gawędził ze swymi towarzyszami.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09820
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy, poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.